

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

22. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 16. października 1878.

Treść: Rozprawa nad sprawozdaniem komisji kultury krajowej o petycji Towarzystwa roln. krakowskiego względem zaprowadzenia Izby rolniczej w Krakowie. Wniosek p. Janki przejścia do porządku dziennego nad tém — przyjęty. — Uchwała pozwolenia na pobór myta w Podbużu i Bobrownikach. — Zezwolenie na pobór wyższych dodatków w gminie Zastawie. — Zezwolenie na pobór 100%owego dodatku konsumcyjnego w Podhajcach od wina, mięsa nafty. — Petycja miasta Głogowa o pozostawienie sądu powiatowego tamże i Czarnego Dunajcu o zaprowadzenie sądu powiatowego — odstąpione rządowi. — Prośba Teodozyi Bohdanowiczowej o wyjednanie powrotu syna z Rosyi — przekazana rządowi do uwzględnienia. — Załatwienie petycji Kazimierza Hempla o veniam studiorum, — i Alexandra Poradowskiego o veniam aetatis. — Załatwienie petycji Wilhelma Leopolskiego o stypendyum. — Załatwienie petycji Feliksa Bienkowskiego o udzielenie zaliczki 500 złt. — Załatwienie petycji Stanisława Grzegorzewskiego o bezprocentową pożyczkę 500 złt. — Załatwienie petycji Władysława Krzcakowskiego o rozłożenie rat zaliczki. — Załatwienie petycji Wydziału powiatowego dolińskiego o subwencyą 4.000 złt. na rekonstrukcyą drogi. — Załatwienie petycji Anieli Czajkowskiej o zapomogę. — Rozprawa nad petycyą Teofili Zielińskiej o subwencyą na szkołę wyrobu sztucznych kwiatów. Udaremnienie głosowania brakiem kompletu. — Porządek dzienny 23. posiedzenia.

Początek o godzinie 7. minut 18 wieczór.
Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Kulczycki i hr. Stadnicki Jan.

Obecnych posłów: 113.

Ze strony Rządu: Radca dworu Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Gdy dostateczna liczba pp. posłów jest zebrana — otwieram posiedzenie. Weszły trzy petycye, które mogą być jutro odczytane. Na pierwszym miejscu porządku dziennego jest:

Sprawozdanie komisji kultury krajowej, o petycji komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego, o zaprowadzenie Izby rolniczej w Krakowie. Sprawozdawca poseł Polanowski ma głos.

Spraw. p. Polanowski (zaczyna czytać):

Ob. AL.
128.

Sprawozdanie komisji kultury krajowej o petycji c. k. Komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego o ustawę, mającą wprowadzić w życie „Izbę rolniczą w Krakowie.“

P. Małeckki. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwol-

nienie od czytania, kto go popiera, zechce rękę podnieść (większość). Jest poparty. Proszę odczytać wniosek.

Spraw. p. P o l a n o w s k i (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali!

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał objawiającą się potrzebę utworzenia w kraju reprezentacyi stałych dla spraw rolnictwa, by wszedł w rokowania z c. k. Rządem o wysokość sumy, którąby tenże z funduszków państwowych na ten cel przeznaczył.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. J a n k o. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. J a n k o. Najpierw muszę sprostować sprawozdanie komisji kultury krajowej, w tym ustępie, gdzie mówi, że odstąpienie szkoły Dublańskiej na rzecz Wydziału krajowego jest dowodem braku sił towarzystwa rolniczego. Przeciwnie panowie, to jest dowodem jego patriotyzmu, tego uznania, że nie przecenia swoich sił, że uznaje, iż szkoła oparta na funduszu krajowym i uposażona w środki obfitsze, więcej przysłuży się krajowi aniżeli gdyby oparta była wyłącznie na siłach samego towarzystwa gospodarskiego. Sprostowawszy to uchybienie towarzystwu gospodarskiemu, wyrządzone przez komisją kultury krajowej, zwracam się do samego projektu.

Uznaje, że jest on o wiele lepszy od zaprojektowanej przed kilku laty „rady kultury krajowej.“ Pomimo to znaczna część atrybucji, przysługujących dzisiejszemu towarzystwu gospodarskiemu, ma być ścieśniona przez Izby rolnicze. Słusznym byłoby, gdyby projektanci zechcieli rozszerzyć podstawę naszego towarzystwa, w tym razie i ja chętnie przyłączyłbym się do tego wniosku ale, że je ścieśniają, muszę się przeciw niemu oświadczyć. Niech panowie przypomną sobie świetne czasy naszego towarzystwa, gdy wzrosło do 500 członków. Ten wzrost spowodował jego wzmocnienie, rozgałęzienie na oddziały. Dzisiaj mamy we wschodniej części kraju 24 oddziały, które po największej części coraz więcej i więcej wzmagają się w liczbę członków i czynności.

Nie widzę przyczyny, dlaczego mamy tę ustaloną dziś instytucją nową, niepewną zastępować zaprowadzając Izbę rolniczą, jakiś rodzaj urzędniczej organizacyi, podczas kiedy wszystkie oddziały

towarzystwa otwierają ramiona swoje wszystkim mieszkańcom i stanom, przyjmują włościan, mieszczan, rolników na większych obszarach osiadłych i przemysłowców do swojego grona. Wszyscy w tym wys. Sejmie zaczawszy od JE. Marszałka tak świetnie nam przewodniczącego aż do każdego ze 151 posłów uznajemy, że potrzeba podnosić siły całego kraju, i łączyć włościan, dwory, miasta w jedną całość narodową, a gdy do tego sposobność się zdarza, nie mówię, że nie chcielibyśmy tego, owszem wszyscy pragniemy, ale jakoś nie umiemy zabrać się do dzieła.

Czy może być coś piękniejszego jak oddziały towarzystwa gospodarskiego? Czy to nie zajęłoby tak włościan jak właścicieli większych, przemysłowców jak też sadowników i pasieczników, wogóle wszystkie klasy społeczeństwa? Tu jest sposobność jednoczenia wszystkich w zgromadzeniach walnych co trzy miesiące, mogących się odbywać, przy pomysłnym rozwoju, gdyby kraj swą rękę gorliwie przyłożył, to nie w salach lecz w otwartym polu, na szerokich łąkach zbieraliby się członkowie tow. i publiczność biorąca udział w naradach nad dobrem ogólnym; tamby się wytwarzała ta jedność narodowa, której wszyscy pragniemy, i dlatego sądzę, że zaprojektowana Izba rolnicza ma swoją ujemną stronę, bo ścieśnia zakres czynności towarzystwa gospodarskiego. Projekt przedłożony powiada, że Izba rolnicza opierać się będzie na wyborach wyszłych z Rad powiatowych.

Otóż pytam się wszystkich tu zgromadzonych, czy możemy upewnić, że te rady powiatowe będą długo istniały, a choćbyśmy w ich zwinięciu nie wierzyli, czy można zapewnić, że będą w tej organizacyi i w tym duchu istniały, jak dzisiaj istniejące — gdy zabraknie ich, albo gdy będą zmienione; czy będą w tym co dzisiaj duchu działały? A więc chodźcie wszyscy do naszego towarzystwa gospodarskiego i nie wytwarzajcie wątpliwych co do skutków zmian; dalej tak zorganizowane Izby jak to projekt zamierza, potrzebują większych funduszków a więc nowe rozpiszemy dodatki do podatków. A cóż powie na to włościanin, jeżeli każemy mu płacić na jakieś nieznanne mu Izby rolnicze, nowe dodatki do podatków? Ja myślę, że takiej Rady nawet ustawy i z tego powodu nie sankcjonował. Po trzecie, przypuszczając do udziału przy wyborze do Izb rolniczych dwory i włościan, o miastach zapomniano a to przecież jest trzeci stan u nas, którego nie godzi się wyłączać od wspólnej działalności. Zresztą pamiętajcie panowie, jak bolesne

wrażenie robi to, jeżeli z tych biednych naszych autonomicznych czy konstytucyjnych swobódek, jakie nam nie z dobrej woli ale z konieczności nadano, a które szanowny p. minister Schmerling starał się jak najwięcej ukrócić, jeżeli my sami jeszcze je uszczuplilibyśmy—ten drobny mowią samorząd, jaki mamy. Otóż przypominam sobie, że gdy rozrzucono po kraju projekt rady kultury krajowej, doszedł mnie egzemplarz, na którym był umieszczony następujący dopisek:

„Biedny słowianinie, żal mi twojej doli.

Jeden znasz tylko heroizm, niewoli.

Są to słowa wyjęte z Mickiewicza, które wypowiedział nie przy takiej samej, ale zawsze przy analogicznej sposobności. Otóż przejdźcie panowie nad wnioskiem komisji do porządku dziennego aby nie napisano także na drzwiach Bióra towarzystwa gospodarskiego ręką rozżaloną te same słowa:

Biedny słowianinie, żal mi twojej doli.

Jeden znasz tylko heroizm, niewoli. (brawo)

Raczie przeczytać panowie statuta towarzystwa gospodarskiego i wnuknijcie w nie dokładnie, zważcie ile zdziałało i ile zdziałać może dobrego a przekonacie się, że perły są rozsypane przed wami, chcecie tylko je zbierać.

JE. hr. Marszałek. P. Janko stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, który jako taki niepotrzebuje poparcia. P. Krukowiecki ma głos.

P. Krukowiecki. Panowie, jeden z kolegów naszych przed południem powiedział: „jestem za cywilizacją od zachodu.“ Otóż obecny wniosek jest zupełnie przeciwnej natury, bo on przypląnął ze wschodu.

Powstał tu u nas w towarzystwie rolniczym, w inną szatę ubrany, pod inną nazwą postawiony, ale w treści tej samej. Tam wywołał wielkie rozdwojenie i znalazł ogromną większość przeciwko sobie.

Otóż panowie powiadają, towarzystwo nie jest żywotne, ja muszę się temu sprzeciwić i powiedzieć, że towarzystwo wschodniej Galicyi jest bardzo żywotne. Była prawda, chwila rozprężenia naszego towarzystwa, była chwila taka, gdzie obrane prezydium nie chciało przyjąć mandatu i o mało się nie rozchwiało. I tu muszę podnieść, że nową organizacją naszego towarzystwa zawdzięczamy jednemu z mężów w kraju bardzo zasłużonych,

Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, który przyszedłszy na sesję powiedział, że przekonał się, iż to co mu powiedziano, było mylne; jednak widzi, że niewłaściwie podał się do dymisji i pracować będzie póki sił mu starczy dla dobra towarzystwa. Rzeczywiście zasługa to wielka tego człowieka, który podniósł towarzystwo i do rozwoju jego się przyczynił. Bo panowie to trzeba powiedzieć, że kiedy we wszystkich powiatach przedtém upadało, od tej chwili wszędzie znakomicie się rozwinęło. W przemyskiem wzrosło ono z trzydziestu kilku na przeszło 200 członków. W powiecie Jarosławskim, Rudeńskim wzniosły się towarzystwa te w tym samym stosunku ofiarnością członków. One się nie potrzebują udawać do rządu o pomoc. Wszyscy chętnie przyczyniali się do tego.

Mamy przeszło 100 włościan w powiecie przemyskim, którzy po reńskiemu wkładają. Otóż taka składka jest rzeczywiście składką na ołtarzu potrzeb narodowych. Mnie się zdaje, że obalić takie towarzystwo byłoby rujnować ten zaród chęci do pracy. Jabym powiedział, że towarzystwo rolnicze krakowskie, które nie rozwinęło się tak jak nasze, powinno było szukać pomiędzy członkami tej ofiarności, która niegdyś exystowała. Towarzystwo to było kiedyś rozwinięte, ale się opuściło.

O co chodzi w tej radzie rolniczej? Oto, aby dygnitarze byli nowi, aby mogli jeździć pierwszą klasą kolei żelaznych i aby mogli dysponować szafunkiem rządu. Co nam rząd daje? Daje nam na podniesienie chowu bydła 6000 na podniesienie rasy świń i owiec 800 złt. na kraj cały. To jest 10 złt. na jeden powiat. Co można z tém zrobić, jak można z tą kwotą podnieść chów i owiec i trzody chlewniej? O to, kupić jedno prosię i jagnię. Czyż dlatego, aby zobaczyć, czy to jagnię lub prosię było warte 5 złt. należy zaprowadzać Izbę rolniczą w Krakowie, aby członek jej przyjeżdżał z Krakowa i o tém się naocznie przekonywał? (Wesołość). To jest w istocie śmiesznością. Panowie! Rząd daje nam na podniesienie chowu bydła w Galicyi wschodniej 6000 złt. Ten projekt z Krakowa, którzy ci panowie byli łaskawi mi przysłać, podnosi, że trzeba nałożyć 2 ct. od reńskiego podatku.

Zdaje się to mało, ale to jest 140.000 złt. na to, żeby z tego pobiierać jako jałmużnę 12800 złt. To się nie opłaci. My nie potrzebujemy, aby się rząd opiekował naszym gospodarstwem. Jeżeli rząd potrzebuje takie organa, jeśli nie wystarcza mu towarzystwo nasze lwowskie, to niech rząd pła-

ci, a nie my żądamy tego. Więc nam ma rząd przysłać lepszych gospodarzy, jak my sami? To byłoby niedołęstwem, gdybyśmy na to przystali.

My się znamy i wiemy kogo wybrać do jakiejś czynności. Nie potrzebujemy, aby minister przysyłał nam organa i te organa szafowały dobrami publicznymi.

Ja w imieniu mego powiatu przemyskiego oddziału towarzystwa i w imieniu własnem jak najmocniej protestuję przeciw temu i popieram wniosek p. Janki przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji.

Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

J.E. hr. Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Przy traktowaniu tej sprawy zachodzą jak mi się zdaje nieporozumienia, które wyjaśnić należy i dlatego pozwalam sobie głos zabrać. Dodać muszę, że broniąc tej sprawy w komisji i w Izbie obejmuję spuściznę po śp. Józefie Badenim, który był autorem tego projektu, i gdyby go śmierć nam nie była wydarła, z pewnością lepiejby bronił tego projektu, aniżeli ja to uczynić potrafię.

Otóż kwestya cała redukuje się do tego, czy reprezentacya interesów rolniczych ma być jak dotąd nadal opartą na ofiarności indywidualnej, czy ma być ujęta ustawą i oprzeć się na dwóch podstawach, które bądź co bądź, stanowią dziś podstawę wszystkich instytucji, trwałych i legalnych, to jest na podatku i na wyborach.

W chwilach, kiedy te towarzystwa rolnicze w ogólności w krajach polskich się tworzyły, kwestya agraryjna, a pod nią rozumiem uregulowanie stosunków poddańczych stała na porządku dziennym. Towarzystwa te, gdy się tworzyły, miały w ogóle i przedewszystkiem na celu, załatwić tę kwestyę agraryjną, uregulować stosunki włościańskie. Jakie koleje te towarzystwa rolnicze przechodziły, jak się ze zadania które sobie postawiły wywiązywały, wiadomo wszystkim, a szczególnie wiadomo wszystkim, jak rząd rosyjski towarzystwo rolnicze warszawskie jednem rozporządzeniem administracyjnem zniósł bezpowrotnie. W Galicyi również przez pewien przeciąg czasu życie publiczne koncentrowało się w towarzystwie rolniczym, z braku innych instytucji, któreby jednoczyć w sobie mogły objawy życia narodowego. Gdy wskutek zmiany formy rządu, a raczej wskutek nadania swobód konstytucyjnych, życie nasze publiczne oparło się na Sejmie i na reprezentacjach powia-

towych, wówczas naturalnem zjawiskiem było, że towarzystwa rolnicze zaczęły słabnąć. Objawiało się to głównie tém, że wkładki nie wpływały jak dawniej, a dowodem braku zajęcia się sprawą towarzystw rolniczych jest to, że w towarzystwie krakowskiem zalegają wkładki od lat kilku i że te zaległości wzrosły do kwoty 11.000 zł. Gdy się to zubożenie objawiło, zaczęto myśleć nad zastąpieniem towarzystw rolniczych innymi ciałami, któreby przyciągając inne warstwy ludności, warstwy niższe, do współdziałania około interesów reprezentacyi rolniczej, mogły nabrać tych sił, których na podstawie ofiarności jednej tylko części narodu nadal miećby nie mogły. I wówczas powstała myśl w Krakowie stworzenia izb rolniczych, które opierając się co do środków istnienia na podatku a co do składu na wyborach, mogłyby skuteczniej zastępywać interesa rolnicze, aniżeli dotychczasowe towarzystwa rolnicze.

Towarzystwo rolnicze przejęte tą myślą jednogłośnie zawotowało projekt izb rolniczych i wniosło petycją do Sejmu, żądając przyjęcia tej ustawy dla zachodnich powiatów. W komisji kultury krajowej objawiła się jednak myśl, że byłby to niebezpieczny precedens, gdyby Sejm tę ustawę przyjął, i gdyby jedną część kraju obdarzono instytucyą, którejby druga część nie miała. A że reprezentantom wschodnich części kraju w komisji kultury krajowej zdawało się, że projekt utworzenia izb rolniczych w Krakowie jest jeszcze nie dojrzały, że traktowanie pobieżne tej sprawy w tak krótkim czasie, jaki sesji bieżącej sejmowej był przeznaczony, mogłoby przesądzić sprawę a przez stworzenie Izby rolniczej w Krakowie przesądzić niejako sprawę dla wschodniej części kraju, gdzie utworzenie Izb rolniczych na podstawie wyborów mogłoby niebezpiecznem stać się dla interesów rolniczych, dla tego na podstawie kompromisu między różnorodnymi zapatrywaniami w komisji kultury krajowej, postanowiła komisya przedłożyć Zaniechać jak na teraz projekt izb rolniczych tak jak go krakowskie towarzystwo rolnicze Wys. Izbie w drodze petycji przedłożyło a wniesić tylko do Sejmu wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego, który po zbadaniu będzie mógł ze stosownym wnioskiem wobec Wysokiej Izby na następnej sesji wystąpić.

Nie mogę pominąć milczeniem zarzutów p. Janki. Rzeczywiście to, co podniósł poseł Janko jest po części słusznem. Towarzystwa rolnicze okręgowe tam, gdzie się potworzyły i istnieją, są bardzo stosowną reprezentacyą interesów rolniczych

po powiatach. Ale nie trzeba zapominać, że tego rodzaju reprezentacje z małymi wyjątkami albo są słabe albo nieudolne albo wcale nie istnieją. I znów ten sam fakt konstatujemy któryśmy skonstatowali i przy kasach oszczędności powiatowych i przy budowie dróg; za inicjatywą jednego męża, udało się stworzyć ognisko reprezentacji rolniczej w Wadowicach które swemu zadaniu odpowiada i dzielnie pracuje. Ależ to znówu osobista ofiarność, osobista praca i osobista energia jednego człowieka.

Otóż ofiarność jest najpiękniejszym darem ludności, ale ofiarność ma pewne granice. Tam gdzie ofiarność jednych się wyczerpała, a u drugich się obudziła, to wtenczas trzeba się udać do innej siły niż ofiarność, do tej siły, na której wszystkie instytucje ustawami objęte, są oparte, to jest do dodatków do podatków.

Nie mogę również pozostać bez odpowiedzi na zarzut posła Janki, jakobyśmy żądając ustawy w przedmiocie reprezentacji naszych interesów rolniczych, pozbywali się jednej siły, któraby nam na złe czasy pozostała. Otóż mojem zdaniem ujęcie w drodze ustawodawczej sprawy naszych reprezentacji rolniczych jest pewniejszym środkiem dla zabezpieczenia tychże, niż pozostawienie tychże na łasce dobrowolnego stowarzyszenia się i osobistej ofiarności. Bo gdy złe czasy przyjdą, o których mówi poseł Janko, to zamach na ustawę już uchwaloną, równy jest poniekąd zamachowi stanu, a rozwiązać towarzystwo na dobrowolnym udziale członków oparte, jest rzeczą nader łatwą, jak to stało się z towarzystwem rolniczym, które istniało w Warszawie, z towarzystwem rolniczym, które istniało od stu lat od czasów Maryi Teresy w Czechach, które pewnego pięknego poranka za jednym pociągnięciem piora zostało rozwiązane. Ja jeszcze dalej idę i muszę powiedzieć, że rzeczą jest niezawodną, że ludzie nadają życie ustawie, któraby została literą martwą, jeżeli jej ludzie życia nie udzielą. Ale za to tam, gdzie energia ludzi upada, gdzie obojętność się wkłada, a taki objaw się wszędzie trafia, tam ta ustawa, która jest martwą jak głaz, jest i trwała jak głaz.

Dlatego mojem zdaniem reprezentacja rolnicza oparta na ustawie, nietylko szkodliwa nie jest ale przeciwnie może przetrwać złe chwile, jeżeli te w przyszłości są nam przeznaczone.

Jeżeli mamy dalej rozwijać się prawidłowo to nie osłabiamy towarzystw rolniczych, ale spotęgujemy ich działalność, bo nikomu z twórców

tego projektu na myśl nie przyszło, aby stała reprezentacja interesów rolniczych w kraju miała podkopywać towarzystwa rolnicze, tam gdzie one są żywotne. Towarzystwa rolnicze tam, gdzie istnieją czy są centralne, czy okręgowe istnieć obok stałych reprezentacji interesów rolniczych i nadal mogą, ale tam gdzie rzeczywiście słabną wskutek braku funduszy, tam o zapewnieniu tych funduszy w drodze ustawodawczej myśleć należy.

JE. hr. Marszałek. Z zapisanych z kolei p. Gross ma głos.

P. Gross. Jakkolwiek nie mogę zaprzeczyć wyższości projektu wniesionego przez Towarzystwo krakowskie utworzenia Izby, któraby reprezentowała interesa rolnictwa — w porównaniu z tym projektem, który dawniej w Towarzystwie gospodarskiem lwowskiem był wniesiony; to muszę wyznać, że się z wnioskiem komisji tak w pierwszym jak w drugim punkcie zgodzić nie mogę. Z pierwszą częścią (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał objawiającą się potrzebę utworzenia w kraju reprezentacji stałych dla rolnictwa“, zgodzić się nie mogę z tego powodu, ponieważ wzmiankowana potrzeba utworzenia w kraju takich reprezentacji w ogóle, czyli reprezentacji w liczbie mnogiej w całym kraju naszym się nie objawia. Potrzeba ta objawia się tylko w jednej części, to jest w towarzystwie rolniczym krakowskiem, jednak w towarzystwie rolniczym lwowskiem nietylko nie objawiła się, ale owszem objawiło się stanowcze zdanie, aby podobne reprezentacje nie istniały wcale. A zatem ta potrzeba utworzenia stałych reprezentacji nieobjawiła się w kraju i nie zdaje mi się być potrzebną.

Druga część powiada (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wszedł w rokowania z c. k. Rządem o wysokość sumy, któraby tenże z funduszy państwowych na ten cel przeznaczył“. I ta mnie najbardziej razi. Mnie się zdaje, że jeżeli rząd przeznaczy taki fundusz na ten cel, to musiałby żądać pewnych organizacji, musiałby żądać ostatecznie pewnej ingerencji w tém celu reprezentacyjnym rolniczym i! według mojego zdania zupełnie inaczej wyglądałby projekt wniesiony przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, jeżeliby przeszedł przez aprobatę rządową i jeżeliby Izba rolnicza subwencyonowaną być miała funduszem rządowym. Jestto dla mnie rzeczą niezawodną że w takim razie reprezentacja ta stałaby się gatunkiem urzędu aczkolwiek mieszanego, bo przypuszczonoby — nie wątpię także i reprezentantów

rolnictwa, ale zawsze urzędu takiego, w którymby żywiół biurokratyczny główną miał przewagę. Ależ Panowie! dziś Rząd nawet przyszedł do przekonania, że podobne instytucje nie mają najmniejszej żywotności. Istniały takie komisje mixtae co się tyczy chowu koni, niedawno miałem przyjemność czytania oświadczenia pana ministra w gazecie wiedeńskiej, w którym powiada, że ta komisja dalej istnieć nie powinna, wyraźnie oświadczaając, że instytucje tego rodzaju są istniami „Zwittergeschöpfe“. Taka Panowie jest opinia samego Rządu o podobnych mieszanych instytucjach i wątpię bardzo, ażeby Rząd mógł przystać na subwencyonowanie takich, jeżeli względem jednej z tych instytucji, takie wypowiedział zdanie. Ale dalej, dziś uważa rząd wszystkie towarzystwa rolnicze w krajach pojedynczych jako organa z którymi bezpośrednio się styka, od których opinię odbiera, którym subwencye daje i na których głos pewną wagę kładnie. Nie chcę tutaj przytaczać przykładu Czech. Tam była kwestya czysto polityczna. Tam chodziło o to, aby po prostu opozycją polityczną Czechów złamać i dlatego po prostu zastąpiono dawniejszy „Patriotisch-ekonomischen Verein“, Kulthurrathem z ramienia Rządu ustanowionym. Otóż to jest najlepszy przykład Panowie, że takie Kulturraty mają zastępować władzę autonomiczną. Mnie się zdaje, że trzeba szukać gdziekolwiek bądź środków, aby podwyższyć żywotność naszych towarzystw rolniczych, a jeżeli zostaliśmy przy formach, które dawniej były zastarzałe, to dziś przy tworzeniu pojedynczych towarzystw powiatowych rzecz ta rozwinąć się musi, i rozwinąć się może, a nawet najlepszym dowodem jest doświadczenie, które Panowie mogą nabyć w tej części kraju, co się rzeczywiście rozwija. Na co nam instytucji, która by nic dobrego dla kraju nie stworzyła (brawo). Jeżeli poseł Stadnicki powiedział, że Rząd nasze towarzystwa każdym razem rozwiązać będzie mógł, to raz jestem tego przekonania, że lepiejby było, ażeby Rząd nas przymusił do rozwiązania, niż ażebyśmy się sami mieli rozwiązywać, a powtóre jestem tego przekonania, że interesa nasze w rolnictwie są tak silne, że pomimo rozwiązania przez Rząd ostatecznie muszą znaleźć swoje prawowitą naturalną reprezentacją, a tą jedynie mogą być towarzystwa nasze rolnicze.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Przepraszam wys. Izbę, że powtórzę to, co p. Stadnicki na początku swego przemówienia wyraził t. j. głęboki

żał, że autor, na którego obronę najwięcej rachowaliśmy, opuścił nas. Był nim Badeni Józef. Przedewszystkiem muszę przejść w porządku myśli tak gorąco przez p. Jankę wyjaśnione i szczególny nacisk kładę na to, że oddanie rolniczej szkoły w Dublanach krajowi miało być według niego dowodem siły. Ja dowodu tej siły w tym fakcie nie upatruję, przeciwnie z zeznania tych Panów, którzy najbliższej towarzystwa rolniczego stoją, z ich oświadczeń bardzo jasno się tu wykazało, że przy układzie o odstąpienie szkoły rolniczej dublańskiej bardzo ważną rolę odegrała ta suma dochodu zastrzeżona 1.600 złt. a przyznano nawet, że to jest rodzaj subwencji zapomocą której towarzystwo ma żyć, nawet powiedziano, że to jest kwestya żywotna, że od przyznania tej kwoty prawie zależy egzystencya towarzystwa. Przyznam się, że w tym wyznaniu znaleźć trudno dowodu siły; potrzeba się jasno porozumieć co do tej kwestyi Izb rolniczych.

Zdawało się p. Jance, że chcemy ścieśnić dziś istniejące Towarzystwo przez zaprowadzenie Izb rolniczych. Tak nie jest, Towarzystwo jako Towarzystwo w tym swoim składzie, w jakim jest i jako takie zginęłoby niewątpliwie, ale szczególną zaletą wniosku tu postawionego jest właśnie zachęcać do zakładania towarzystw rolniczych okręgowych i tam właśnie wszystkie te elementa, które się zupełnie zdala od towarzystwa rolniczego trzymają, swoje właściwe zadanie, swój właściwy udział by znalazły. Niechże nie mówią, że my chcemy towarzystwa rolnicze w ogóle obalać, kiedy właśnie chcemy stworzyć tego rodzaju towarzystwa, któreby więcej potrzebom rolniczym w kraju odpowiadały.

Samo towarzystwo byłoby organem pośrednim pomiędzy mniejszymi towarzystwami, mniejszymi co do nazwy, ale może liczniejszymi co do udziału. P. Janko w tej głębokiej wierze, której mu tylko pozazdrościć można, powiedział, że towarzystwo otwiera ramiona dla wszystkich — a cóż z tego, kiedy w objęcia tych ramion mało się kto rzuca a ci, którzy się rzucają wprawdzie z wielką miłością, wkładkę niepłacą i tym sposobem nie dają środków działania towarzystwom rolniczym. Co do zjednoczenia, nie chcę wchodzić w szczegóły i powiem tylko, że byłoby pięknym, gdyby się ludzie poczuli do tego zjednoczenia zapomocą tych towarzystw, tak jednak nie jest. Na niebezpieczeństwo w przyszłości rad powiatowych wskazywał p. Janko. Otóż zdaje mi się, że my w wielu rzeczach musimy się opierać na faktycznym stanie rzeczy.

Jeżeli się powie w ogóle: rady powiatowe mogą być kiedyś zachwiane, to na tym gruncie budować nie można. jeżeli weźmiemy jak musimy stan faktyczny za podstawę, to do niego nasze ustawy zastosować należy. Jedną słabą stroną projektu izb rolniczych, którą i ja wyznaję otwarcie, są dodatki do podatków, ale tego uniknąć nie można; tu muszę odeprzeć w kilku słowach zarzut p. Krukowieckiego, który mówi, że to jest tworząca się instytucja dlatego, aby było więcej dygnitarzy. Muszę oświadczyć, że w długich dyskusjach, jakie ten przedmiot wywołał, w Komitecie i w komisjach przez ten cały czas, który poświęciliśmy temu przedmiotowi ani razu nikomu nie przyszła nawet myśl, aby prezesi i dygnitarzy jeździć po kraju za fundusze od kraju uzyskane i mieli się może pokazywać ludowi.

Co do samej rzeczy nie da się zaprzeczyć iż całe prawie towarzystwo rolnicze, jest złożone z większych właścicieli, że ta większa własność i to bardzo uszczuplona przez to, że dobra w obce przechodzą ręce, że ta jednak klasa ponosi dziś ciężar reprezentując i to dobrowolnie interesu rolnicze. Kiedy codziennie widzimy, jak ręką własności większe przechodzące w obce ręce, czyż i tych nie należy pociągnąć do pewnych ofiar, aby z innymi pozostającymi na gruncie ratowali i reprezentowali te interesa.

Są znaczne i bardzo znaczne własności, które do żadnego a żadnego ciężaru z powodu interesów rolniczych się nie poczuwają, a nie poczuwają się dlatego, że są dla kraju zupełnie obojętne.

Przyznam się, że z głębokim uczuciem, jak to się zawsze dzieje, kiedy kto cytuje wiersze naszego wieszczu, słuchałem cytacje p. Janki. Nie zrozumiałem jednak co tu ma robić heroizm niewoli, co tu robi rząd w naszym projekcie.

Nie mogę dopatrzeć ani jednego do tego powodu w naszym projekcie. Albo ci panowie nie raczyli ściśle zastanowić się nad naszym projektem albo mówiono do kolegów, którzy tego projektu nie czytali. Zwracam więc uwagę na to, że do składu izb rolniczych rząd nic nie ma, że te pochodzą z wyboru, że cała akcja rządu ogranicza się tylko do tego, że mianuje do komitetu komisarza, co, jak panom wiadomo, zastrzega sobie rząd we wszystkich instytucjach. Oprócz tego jest jeszcze jedno zastrzeżenie dla rządu, że w razach, kiedy chodzi o subwencje rządowe, komitet się odwołuje, w razie zawieszenia jego uchwał

do rządu. (P. Gross: tego nie ma) powiadam tylko w rzeczach subwencji.

Proszę mi powiedzieć, gdzie jest ten przestraszający wpływ rządu i gdzie to oktrojowanie przez rząd.

Nie wiem, skąd p. Gross równo z oponentami tego projektu wysnuł, że to będzie urząd. Ja tego nie rozumiem. W Czechach stało się to zupełnie inaczej. Tam było patryotyczne towarzystwo rolnicze a dziś stało się ono towarzystwem rolniczym opozycyjnym i rząd rozwiązał je z tego powodu.

Nad tym rzeczywiście ubolewać należy. Ale ażeby stąd wniosek wyprowadzić, że lepiej, ażeby nas rząd rozwiązał, aniżeli, aby my sami przekształcali się w inne instytucje, do których kraj by wybierał swoich reprezentantów, to jest, aby się nic nie zostało, dopóki się nie zawiąże nowe towarzystwo, takiego bronięcia interesów rolniczych nie rozumiem.

Jeszcze tylko słówko o rzeczy, w której zachodzi nieporozumienie. Mówił p. Gross o instytucji krajowej chowu koni, otóż do towarzystwa rolniczego krakowskiego przyszło rządowe zapytanie zupełnie innego rodzaju, niż to, o którym P. Gross mówił.

Pytano się, czy towarzystwo rolnicze przyjmie na siebie pewien udział, aby tylko doradcy za opłaceniem kosztów z własnych funduszy, w komisjach złożonych z wojskowych, do których delegat Tow. roln. by musiał jeździć po kraju, nie miał do czynienia, tylko wypowiedzieć swoje zdanie, które kompletnie uwzględnionem być nie potrzebuje, bo całą akcją w tej kwestyi przenosi się na władzę wojskową. (P. Gross: ależ tego wszystkiego tam nie ma.) Tyle wiem z reskryptu Namiestnictwa i najdokładniej to wiem.

Co do wniosku komisji wyznaję, pewna część jego jest słaba, że możebym nie był za nim, ale nie chcąc stawiać wniosku w tym względzie będę głosował za nim, choćby dlatego, że petycja bądź co bądź od poważnego ciała pochodzi.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przemawiano tutaj przeciw i za izbami rolniczymi. Ja osobiście oświadczyć muszę, że nie widzę powodu mówienia ani za ani przeciw Izdom rolniczym, albowiem przedłożenie komisji kultury krajowej nie zawiera nic stanowczego, nic rzeczowego w przedmiocie

utworzenia Izb rolniczych załatwia wprawdzie petycją ale wręcz odmiennie niż petenci tego się domagają. Owóż mówić będę o sprawozdaniu jako takiem i o wnioskach jako takich wysnutych ze sprawozdania. Każdy z panów przyzna, że nic w tém złego nie ma, jeżeli się swemu organowi, a organem tym Wysokiej Izby jest Wydział krajowy powiada: Objawia się potrzeba pewnej reprezentacji dla spraw rolniczych, zbadaj Wydział krajowy czy zachodzi potrzeba rzeczywiście i zdam nam sprawę. Dotąd bardzo dobrze i pod tym względem zgoda. Ale proszę panów jest dodatek do tego wniosku polecający Wydziałowi wejście w rokowania z rządem, zapytania rządu, co daje, na ten utworzyć się mający organ dla spraw rolniczych, dodatek z motywami, które uzasadniają ten wniosek? I to jest część przedłożenia, przeciw której jak najsilniej zastrzedz się muszę. Proszę Panów, czy rząd da pieniędzy, czy nie da, tego nie wiem, ale to wiem, że skoro z téj reprezentacji kraju wyjdzie żądanie do rządu, aby oświadczył, ile da pieniędzy na utrzymanie organu, któryby reprezentował sprawy rolnicze, to w ślad za tém żądaniem przyjdzie motyw, że towarzystwo rolnicze nie spełnia obowiązków, że nie czyni zadość temu, co czynić powinno.

Powtarzam, czy pieniędzy dostaniemy czy nie, nie wiem, ale z pewnością wiem, że wobec rządu Towarzystwa zdeskredujemy. I ten rząd powie: „Jeżeli wy sami w kraju przyznaliście, że Towarzystwa rolnicze nie odpowiadają swemu zadaniu, jeżeli przychodzicie z żądaniem, by ktoś inny je zastąpił, to i ja do tych towarzystw zaufania mieć nie mogę.“ I to jest rzeczą uwagi godną, że w miarę tego, jak zwiększa się zaufanie do Towarzystwa gospodarczego z zewnątrz, w miarę tego dziwnym zbiegiem okoliczności powstaje tu i ówdzie głos podkopujący znaczenie i doniosłość, idący co więcej tak daleko, iż utrzymuje, że Towarzystwa nie czynią zadość okowiazkom swoim i zadaniom, że Towarzystwo nie może być uważane jako organ dla spraw rolniczych. Proszę panów! a dlaczego? Oto dlatego, że Towarzystwa utrzymują się ze składek dobrowolnych, że w tych towarzystwach są ludzie pracujący bez zadnej płacy, gdyż innego argumentu nikt mi dotąd nie przytoczył. Panowie! nie będę się odwoływał na uchwałę kongresu rolniczego z r. 1873, któremu, gdy postawiono pytanie, czy nie należałoby dla spraw rolniczych, dla spraw ekonomii rolniczej tak silnie rozwijającej się w państwie austriackiem, jakieś nowe organa idące z potrzebami czasu utworzyć, i czy

Towarzystwa oparte na dobrowolnym zawiązku, są w stanie odpowiedzieć obowiązkom takiego zamierzonego organu, to wówczas nikt z uczestników tego kongresu nie oświadczył się przeciw Towarzystwom, lecz owszem jednomyślnie powiedziano, że nie masz lepszych organów, i że nie mogą być lepsze, gdyż w tych Towarzystwach zasiadają rzeczoznawcy, gdyż zasiadają ludzie, którzy z rolnictwem w bezpośrednim zostają stosunku.

Zasada ta tak stanowczo wyrzeczona przez kongres rolniczy, istnieje de facto, rząd uznał Towarzystwa jako owe organa dla spraw rolnictwa, a o tém, ażeby ktoś protestował przeciw temu uznaniu, nie słyszałem, lecz co więcej z wyjątkiem Kulturratu w Czechach, który, jak Panowie wiecie, nie skutkiem nieczynności towarzystwa rolniczego czeskiego, ale w skutek nieszczęśliwych stosunków politycznych został wprowadzony, oprócz Krainy i Gorycyi i małego Kulturrathu w Dalmacyi, gdzie nie było towarzystwa rolniczego, w innych częściach państwa reprezentacyami rolnictwa są towarzystwa gospodarcze i żadna z tych prowincyi nie objawiła żądania, by zastąpiono ją innemi organami. I my pierwsi mamy podnosić taką potrzebę, i przyznać się w pokorze ducha, że sami sobie nie możemy wystarczyć, że ta autonomia w zakresie spraw rolniczych, którą mieliśmy nawet za czasów absolutnych, w chwili, kiedy mamy wolność i samorząd, nie jest dostateczną i że jesteśmy zdania, że reprezentacya, która nie ma bióra, która nie ma urzędników, płacy i t. d. nie jest reprezentacyą. Zresztą szanowni panowie, zdajmy sobie sprawę, z czynności Towarzystw rolniczych. Wszakże nie są to biura administracyjne, biura wykonawcze. To są przedewszystkiem ciała doradcze, ciała doradzające i objawiające potrzeby na zewnątrz, oddziaływujące skutecznie słowem i czynem na wewnątrz, czy to za pomocą pism, zgromadzeń, wykładów, wystaw, i innych w tym rodzaju czynności. Czy te Kulturrathy zamierzone, czy Izby rolnicze, czy nie wiem, jakie inne ciała, zbliżą się do ludu wiejskiego tak, jak zbliżyły się oddziały gospodarskie a w szczególności oddział rudeński, który na sto kilkadziesiąt członków, którzy i płacą, i zbierają się i robią, ma znaczną ilość w łonie swoim chłopów. Czy te towarzystwa zastąpią takie oddziały jak Jarosławski, który liczy także sto kilkadziesiąt członków a między temi prawie $\frac{1}{3}$ część chłopów czy oddział przemyski, czy stanisławowski, czy horodeński i inne, a jest ich 26 a z tych tylko kilka są mało czynne, a wszystkie inne w pełnym ruchu? Ja mam powątpiewanie.

Utrzymują niektórzy; że to Towarzystwo tak istnieć nie może. Dlaczego? chyba dlatego, że sami sobie powiadamy. Jeżeli może istnieć Towarzystwo lwowskie centralne, tak zwane galicyjskie z dwudziestu kilku oddziałami nie mające znikąd inąd żadnej pomocy, a nawet, gdy wchodzi tutaj, jako strona sprzedająca, uważane bywa jako takie, które pod formą sprzedaży żąda subwencji, któremu już nietylko nie wolno apelować do pomocy krajowej, lecz nawet upominać o to, co mu się słusznie należy. Jeżeli, powtarzam, te Towarzystwa, nie mające żadnej pomocy, mogą istnieć i istnieją dobrze, bo Towarzystwo lwowskie liczy tyśiąc czterysta członków. I w obec tego stanu rzeczy występować z żądaniem do rządu: co dasz rządzie, byśmy utworzyli inne ciało, bo to, które mamy jest dla nas złe, jest dla nas niedostateczne.

Kończę na tém przemówienie, muszę tylko sprostować niektóre uwagi, podniesione przez szanownego p. Wodzickiego. I tak odpowiadając p. Grossowi, co do czynności przekazanych Towarzystwu gospodarczemu przez oddanie mu oddziału w sprawach chowu koni, zauważał poseł Wodzicki, że Towarzystwu nie przyznano żadnych szerszych atrybucyi. Ja powiem, nie przyznano nam atrybucyi, jakiego może przyznać należało, jednakże przyznano znaczną atrybucyą, bo całą subwencyą, całe premiovanie, oddano bezpośrednio Towarzystwu gospodarczemu. Czynność jest bardzo ważną. Jeżeli przy czynności, jak wybięranu stadników, nie dano głosu stanowczego, to udzielono taki głos, który uprawnia do protestu i to skutecznego. Więc dziś, gdy inne instytucye, oparte na funduszach otrzymywanych od rządu, związają i zastępują je instytucyami opartymi na stowarzyszeniu dobrowolném, i kiedy instytucye te na zewnątrz coraz więcej zdobywają sobie wpływu, dziś w téj chwili występujemy sami i powiadamy: Gospodarcze Towarzystwo zużyło się, jest nieużyteczne, więc Wydział krajowy rokuj z Rządem, co nam da. Że Rząd dając, postawi warunki o tém wątpić nie można. Ja jednakże mniemam, że Rząd nie da, a nie dając nic, oczywiście i warunków stawiać nie będzie, lecz że w obec oświadczenia zmierzającego do uzyskania pieniędzy, zamiast tych, wotum nieufności otrzymać Towarzystwa mogą, dowodzić nie potrzebują. Ponieważ mam to przekonanie, że Rząd nie da, i my nic nie zyskamy, więc o cóż komisji chodziło? Chce nas zdyskredytować w obec Rządu, i przedstawić nas

temuż, jako takich, którzy nie jesteśmy w stanie spełniać tego, o co ubijaliśmy się przez tyle lat, co z taką trudnością nam przyszło. Dlatego powodu głosować będę, za wnioskiem p. Janka.

Głos: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. P. Grocholski. Proszę o głos.

P. Romer. Proszę o głos.

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Janko. Proszę o głos.

P. Romer. Mam wniosek do postawienia

JE. hr. Marszałek. W takim razie proszę o odczytanie wniosku wprzód, nim dyskusya będzie zamknięta.

P. Romer (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zadał objawiającą się potrzebę utworzenia w Krakowie stałej reprezentacyi dla spraw rolnictwa“.

Resztę z wniosku komisyi należy opuścić.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Grocholski.

JE p. Grocholski. Pozwolę sobie podnieść okoliczność, która tutaj, o ile sądzę podniesioną nie była. Towarzystwa agronomiczne nietylko w naszym kraju, ale we wszystkich innych prowincjach austriackich miały i mają zadanie reprezentowania interesów rolnictwa w obec rządu i ciał ustawodawczych, dlatego sądzę, że twierdzenie, iż utworzenie Izb rolniczych może pogodzić się z istnieniem Towarzystw agronomicznych, jest błędne. Towarzystwa agronomiczne w dzisiejszym ustroju swoim, z dzisiejszymi celami, z dzisiejszym zakresem działania w obec Izb rolniczych istniećby już nie mogły. Mogłyby być wtenczas Towarzystwami do celów specjalnych, Towarzystwami naukowemi, ale nie będą temi towarzystwami, jakimi są obecnie, jakimi są wszystkie Towarzystwa w państwie austriackim. Towarzystwo krakowskie wniosło petycyą, o utworzenie Izb rolniczych. W ten sposób dało ono wyraz swemu przekonaniu i zdaniu, że jako Towarzystwo w zwykłym pojęciu, jak ja je przedstawiłem, dalej istnieć nie chce.

Towarzystwo lwowskie stoi na stanowisku przeciwném. Nietylko przemówienie wiceprezesa Towarzystwa rolniczego i uchwały tegoż, ale i

zдание wszystkich członków tego Towarzystwa w tój Izbie, przeciwne są zapatrywaniu Towarzystwa krakowskiego. My chcemy istnieć jako Towarzystwa reprezentujące interesa rolnictwa. Otóż panowie, przyjęcie tego wniosku byłoby zarzewiem takich następstw, że albo interesa rolnictwa będą w zachodniej Galicyi, przez inne ciało, i na innój podstawie reprezentowane, niż w Galicyi wschodniej, albo Towarzystwu agronomicznemu lwowskiemu, trzeba by odebrać to, co dzisiaj posiada, czego pozbawić się nie chce. Jestto koniecznym. To jest nieodzownym skutkiem projektu, gdyby został uchwalony. Zgodzenie się na zapatrywanie komisji kultury krajowej, które jakkolwiek jest tylko poleceniem Wydziałowi krajowemu, ażeby rzecz zbadał i z Rządem rokował, lecz samo przyjęcie tego wniosku byłoby początkiem śmierci Towarzystwa rolniczego w Galicyi wschodniej albo podzieleniem kraju pod względem rolniczym na dwie odrębne połowy (oklaski). To inaczej być nie może, to sobie sami powiedzmy otwarcie. Z tego względu ja za tym wnioskiem głosować nie będę, bo nigdy na rozdział kraju zgodzić się nie mogę. Pozwólcie jeszcze jeden wzgląd podnieść.

(P. Wodzicki Henryk proszę o głos).

Czy jest rzecz taka podobna, ażeby Towarzystwa rolnicze, oparte na dobrowolnym poświęceniu pracy, i na dobrowolnych datkach, musiały zastanowić swoją czynność dla braku ludzi chętnych do pracy. Mnie się zdaje, że dotąd nawet takiego twierdzenia nie słyszałem. Wszak jeszcze trudniejszym zdaje mi się byłby udział pracowników tam, gdzie nie masz dobrowolności, gdzie nie ma chętnych ludzi do roboty w zawodzie, do którego należą, tam ich nawet za pieniądze nie kupisz. Mnie się zdaje, że Towarzystwa rolnicze w dzisiejszym składzie rzeczy, będą i muszą odpowiadać reprezentowaniu tych interesów rolnictwa lepiej, niż gdyby Izby rolnicze były utworzone podług jakichś teoretycznych szablonów, a inaczej utworzone być one nie mogą.

Wszystkie jakkolwiek wyborowe statuta te, muszą się opierać na pewnych szablonach, a skutek takich urządzeń zawsze jest wątpliwy. Z tego więc praktycznego względu będę głosował przeciwko wnioskowi komisji.

JE. hr. Marszałek. Poddaję teraz pod głosowanie wniosek zamknięcia dyskusji. Do głosu są zapisani pp. Krukowiecki, Romer, Wodzicki

Henryk i Janko. Ci panowie, co są za zamknięciem dyskusji, zechcą rękę podnieść. (Większość). Rozprawa jest zamknięta. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Szanowni Panowie! jeżeli miałem jakąś wątpliwość, a nie miałem jej, to utwierdziłem się w tem przekonaniu, że ten wniosek jest niepotrzebny i potrzeba nad nim przejść do porządku dziennego, a utwierdziłem się w tem przekonaniu z tój przyczyny, jaką tutaj przytoczył szanowny p. Stadnicki, a mianowicie powiedział on, że Towarzystwo to zbiera się tylko w Krakowie na zebranie ogólne, że te towarzystwa nie mają racji bytu, bo mamy reprezentacyą kraju, mamy Sejm, i rzeczywiście ma racyą w tym względzie. Powiada on jednakże dalej, że oddział jeden egzystuje, a jeżeli jeden może egzystować to i więcej, a najlepszym dowodem tego jest to, że takowe w zachodniej Galicyi egzystują.

P. Stadnicki powiedział bardzo dobrze, że ustawa nic nie znaczy, jeżeli ludzi nie ma; mnie się zdaje, że gdyby ustawy nie było, a byli ludzie, to stworzyliby te oddziały, dowodem tego jest, że p. Baum, którego znamy jako pracowitego, jako szczerze zajmującego się dobrem kraju, stworzył oddział taki w Wadowicach i najlepiej egzystuje, jak to dowiedziałem się od szanownego posła. I u nas rozwinięte są bardzo te oddziały, a cały powód, dlaczego krakowskie Towarzystwo nie rozwinięło się należycie, leży w tem, że nie zwróciło na oddziały uwagi, które u nas egzystują i codziennie się rozwijają. Jak powiedział wiceprezes Towarzystwa, że w każdym z tych oddziałów znaczna bardzo ilość, a nawet czasem połowa członków jest włościan.

Płacimy na utrzymanie naszego zarządu ogólnego, płać ciliśmy pierwój 75% a teraz 70%, ponosimy więc ogromne ofiary, ale czynimy to chętnie ażeby te oddziały utrzymać i ażeby im dopomóc w rozwijaniu się. Jest wielka różnica, jeżeli płaci się dobrowolnie sumę jakąś przez tych, którzy chcą, a inna rzecz przymusić kogoś do zapłacenia. Według mego zdania, jest to wielka różnica. Gdybym wziął do siebie rachunek, to płacąc 2% wypadałoby mi zapłacić 10 złt. a teraz płacę 15 złt., zatem lepiejbym wyszedł na nowój ustawie, ale to jest moja dobra wola, a podatek choć mniejszy, byłby przymusowy dla tych, co nie chcą należeć. Mamy mnóstwo chłopów, którzy płacą po reńskiemu podatku t. j. może 25% podatku, a jednak płacą chętnie, a przymuszać ich do tego, do czego nie chcą należeć, byłoby błędnym i niewłaściwym.

Powiadają że jedna klasa jest tak obciążona, że nie można nakładać więcej dobrowolnych podatków. W tej samej Izbie przyznano przed kilkoma dniami ogromną większością, że nędza jest między ludem w kraju. Jeżeliśmy więc przyznali to i wyznaczyli pożyczkę zaciągnąć na to, ażeby lud z tej nędzy wyciągnąć, czyż nie bylibyśmy w sprzeczności ze sobą, gdybyśmy nakładali jeszcze nowy dodatek.

Chociaż nad wnioskiem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, komisya przeszła do porządku dziennego, gdyż uczyniła inny wniosek, a mianowicie chce się opierać na pomocy rządowej. Bardzo słusznie p. Abrahamowicz powiedział, że Rząd, jak zechce dać, to zapyta się: a cóż wy dacie? Musimy więc przyjść do tego, że będą dodatki do podatków.

Jeżeli u nas rozwinęła się ta instytucja towarzystwa gospodarskiego i znalazła ludzi, którzy wsparli ją swojemi siłami, to krakowskie Towarzystwo znajdzie swoich ludzi, bo trzeba patrzeć, jakto jest we wschodniej Galicyi. Otóż jestem tego zdania, co powiedział p. Grocholski: nie rozdzielajmy kraju, ale idźmy jedną drogą i nie mówmy sobie, u nas gorzej, a u was lepiej, ale idźmy wszyscy do jednego celu, a jednolitość będzie. Skończyłem.

J.E. hr. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Romer. Nie chcę się wdawać w zbijanie argumentów, które przeciwko wnioskowi komisji, a raczej przeciwko petycji wniesione przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, były podniesione. Argumenta te poczęści odparli ci Panowie, którzy za tym projektem mówili, a zresztą odeprze je szanowny sprawozdawca. Ja chciałbym sprowadzić wniosek ten, jaki komisya przedstawia, do pierwotnego rozmiaru, to jest do tego, co krakowskie Towarzystwo rolnicze wnosząc petycją żądało. Komisya, odstępując od tego pierwotnego żądania Towarzystwa, dała powód do dwu rodzaju zarzutów, które, gdyby komisya ograniczyła się do tego co petycja żądała, nie mogłyby być podniesione. A mianowicie komisya powiedziała tutaj, ażeby Wydział krajowy zbadał potrzebę utworzenia w kraju reprezentacji stałej dla rolnictwa, dalej ażeby wszedł w rokowania z Rządem, co do wysokości sumy, jaką by tenże na cele rolnicze udzielił.

Otóż najprzód komisya mówiąc o całym kraju, dała powód do mniemania, że przypuszcza, że w tej części kraju objawia się podobne żądanie. Otóż z kilku stron temu zaprzeczono, a skoro

zaprzeczono, to zapewne tutaj tego żądania nie ma, dlatego jabym chciał, ażeby wniosek, który ma być uchwalony, był ograniczony, do pierwotnej petycji, ażeby ograniczono się ściśle do Krakowa, do tego, czego petycja Towarzystwa krakowskiego rolniczego żądała. Ktoś tu wspomniał, że byłby rozdział kraju, ja się przyznaję, że żadnego tu podziału nie widzę. Możecie to przyznać panowie, że pod względem rolnictwa inne stosunki są tutaj, a inne tam, innego rodzaju będzie instytucja, która będzie reprezentowała interesa rolnicze tutaj, a innego rodzaju tam; tamta będzie właściwsza dla stosunków części zachodniej, a ta właściwsza dla tu-tejszych. To też to nie można nazwać podziałem kraju.

Drugi zarzut ten, że Rząd nic nie da, że to wystawi nas na jakąś porażkę ze strony Rządu, gdyby ten nam ję odmówił. Petycja Towarzystwa krokowskiego ze strony Rządu żadnej subwencji nie żądała, dlatego chciałbym, ażeby w rezolucji to było opuszczone.

J.E. hr. Marszałek. Podam do poparcia poprawkę p. Romera (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zba dał objawiającą się potrzebę utworzeniu w Krakowie stałej reprezentacji dla spraw rolnictwa“. Resztę opuścić.

Ci panowie, co popierają tę poprawkę, zechcą rękę podnieść (kilku posłów). Nie jest poparta.

Posel Janko. Proszę o głos.

J.E. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Szan. p. H. hr. Wodzicki zapytuje mnie, w czém widzę w Izbie rolniczej ścieśnienie atrybucji Towarzystwa gospodarczego, albo pewne rozszerzenie ingerencji Rządu. Otóż rzecz tak się ma. Dziś w tych Towarzystwach gospodarskich, gdzie nie ma oddziałów, zbierają się wszyscy członkowie na walne corocznie zebrania. Tam znów, gdzie są oddziały, wybierają ich członkowie delegatów na walne zgromadzenia pod nazwiskiem „Rady ogólnej“ corocznie zbierającą się we Lwowie.

Jest więc różnica, między ustrojem Izb rolniczych, a dzisiejszego Towarzystwa, bo to samo sobie obiera Radę ogólną. Projektowane zaś Izby rolnicze wybierałyby Rady powiatowe, które nie

są w części większej złożone z członków Towarzystwa rolniczego. Jest więc ścieśnienie atrybucyj przysługujących Towarzystwu. Dzisiaj wprawdzie łagodniejszy wiatr wieje, nie wiemy, jaki jutro będzie, i wiemy, że wszystkie wybory w powiatach odbywają się pod kontrolą c. k. starostw, a ponieważ tych Rad powiatowych w naszym kraju jest 74, więc zamiast jednego pana komisarza rządowego, który jest obecny obradom ogólnych zgromadzeń, będziemy mieli 74 starostów. Daremną rzeczą, projekt wznowiony Izby rolniczych nie da się przeprowadzić bez szkody w atrybucjach Towarzystwa, sami byśmy część naszej wolności dobrowolnie sobie ujęli, sami byśmy się zaprzęgli w pasek powodniczy rządu, jak żebyśmy sami krczyć nie mogli, lękali się pośliznięcia. Zarzucono mi, że tę sprawę za ognisto biorę. Otóż moi panowie, gdy nad czyją głową, jak nad moją, przebrzmi burza lat 70, to już niewiele ognia pozostać może, a jeżeli mimo to zawrze we mnie gorąca myśl i serce, to jedynie wtedy, gdy są dotknięte interesa kraju mojego, interesa narodu, gdy są dotknięte choć cząstkowo te swobody, które są nam udzielone, a że projekt Izby rolniczych nadwyreża je, to każdy przyzna, gdy się zastanowi nad przedłożoną uchwałą. Jeżeli jestem za przejściem do porządku dziennego, to także dlatego, aby nawet i ślad nie pozostał, że oddając rzecz do zbadania Wydziałowi krajowemu, chcemy rozpoznać rzecz naruszającą atrybucję naszego Towarzystwa gospodarczego. Aby więc nie dopuścić nawet myśli téj, że się sami zrzekamy części przyznanych swobód, jestem za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem komisji.

Wierzajcie mi panowie, że Izba rolnicza nie ocali Towarzystwa rolniczego, ono umrzeć musi, jeżeli w sercach waszych nie wzbudzi się chęć podźwignięcia czynem oświaty przemysłu rolnictwa i handlu. Proszę raz jeszcze panów przez miłość i szacunek dla instytucji Towarzystwa gospodarczego, dla tych swobód, jakie posiadamy, zechciejcie przedłożony wniosek odrzucić, przechodząc nad nim do porządku dziennego (brawo).

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Po losie, jaki

spotkał wniosek p. Romera, już o samej rzeczy przemawiać nie będę i obawiam się nawet, żeby to było zbyt cennym. Jeżeli zabrałem głos, to jedynie z powodu wyrazów, które padły z ust p. Grocholskiego, kiedy powiedział, że on nie chce podziału kraju. Zdawałoby się, oczywiście że ci, co wnieśli petycję, chcą podziału kraju. Przeciwnemu muszę najsilniej zaprotestować. Od początku życia konstytucyjnego nikt ani jednego zarzutu zachodniej Galicyi zrobić nie może, jakoby do rozdziału kraju dążyła. Nie jedna rzecz dolega nam z powodu różniących się stosunków, które u nas panują. O odmiennych stosunkach rolniczych mówił p. Romer i ja mógłbym wiele powiedzieć, ale i stosunki nasze społeczne są tego rodzaju, że w skutek niemożności zmienienia ich wiele szkody ponosimy, a jednak chętnie poświęcenie robimy, aby w tej części Polski żadnego rozdziału nie było, bo to jest kwestya wyższa nad interesa chwilowe.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Polanowski. Muszę powiedzieć, że moje stanowisko jest trudne tak, jak byłoby trudnym każdego sprawozdawcy, który, jako to słyszeliście z ust p. Stadnickiego, występuje w miejsce tego, którego niestety zabrakło między nami. Trudnym jest i z tego powodu, ponieważ dyskusja się rozstrzeliła na przedmioty, które tutaj nie należą.

Jako sprawozdawca komisji kultury krajowej nie będę się poczuwał do obowiązku odpowiadania na wszystkie zarzuty komisji kultury krajowej uczynione, przeciwko rzeczom w sprawozdaniu nieistniejącym. Przedmiotem jest petycja Towarzystwa rolniczego w Krakowie o Izby rolnicze. Wniosek komisji kultury krajowej nie żąda nic dodatniego, nic daleko sięgającego, żąda tylko tego, co komisja uważała za słuszne, aby Wysoka Izba nad petycją tak ważną nie przeszła do porządku dziennego tylko, aby tę sprawę odesłać do Wydziału krajowego, by należycie ją zbadał i sprawozdanie swoje Wysokiej Izbie przedłożył.

Rzecz musi być ważną, kiedy zainteresowało się tylu posłów, kiedy tylu w tej Izbie zabięrało głos i pozwolę sobie uwagę zrobić, że tak daleko posłowie szli w zbijaniu tego przedmiotowego przedstawienia komisji, że nawet cytowali poetów, którzy już pomarli i ministrów austriackich, jako tych, którzy by w sprawach kraju naszego mieli

opiniować. Pozwolę sobie w kilku słowach odpowiedzieć panom oponentom. Szan. poseł Janko twierdził, że oddanie Dublan jest aktem patriotycznym a nie zaprzeczy mi, że aktem patriotyzmu było głosowanie za kupnem Dublan, że w tej sprawie nie mówiłem, chociaż miałbym wiele i bardzo wiele do powiedzenia, w Izbie ani słowa. Byłem za objęciem Dublan na kraj i pod tym względem głosowałem za wszystkimi wnioskami przedłożonymi, gdyż tak samo, jak niejeden z panów, życzyłem sobie, by akademia rolnicza i wzorowe gospodarstwo były raz w ręku Wydziału krajowego, a nie w ręku Towarzystwa zawisłego, jak w sprawozdaniu powiedziano, od prądów rozmaitych, od większego lub mniejszego udziału stowarzyszonych. Mówił p. Janko o radzie kultury. Na tę drogę nie pójdę. Ani we wniosku Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ani we wniosku, który jako sprawozdawca, mam zaszczyt zastępować, nie ma o tém mowy. Unikaliśmy i przestrzegaliśmy, by nawet nie przesądzać rzeczy, czy ten organ stały, jeżeliby był przez Wydział krajowy proponowany, ma być wynikiem wyborów, czy wynikiem wezwania bądź to przez Wydział krajowy, bądź to przez inne organa, staraliśmy się sprawę tę jak najwięcej przedmiotowo traktować. Cóż więc żądamy? Oto żądamy odesłania tej sprawy do Wydziału krajowego dla zbadania i rozpoczęcia rokowań z Rządem by coś uzyskać z funduszu państwowego.

Oponenci powiadają, że traktować z rządem o subwencyą z funduszu państwowego znaczy tyle, co zabijać autonomię, zabijać rzecz krajową. Ośmieliłbym się zapytać, dlaczego przy tylokrotnych kuratoryach te zapatrywania w tej Izbie nigdy się nie objawiły, dlaczego ci oponenci wtenczas, kiedy dziś w tej Wys. Izbie przychodziło do traktowania kuratorii dla rolnego przemysłu, ani razu przeciw głosu nie zabrali? dlaczego przy kuratoryach nie znajdowali, że to szkodliwe odnosić się do Rządu i przystać na częściowe jego ingerencye przez zamianowanie 2 lub 3 członków, oraz na subwencye z funduszków państwowych. Sądzę, że w tém konsekwencyi nie można dopatrzeć. W tym razie stwierdzam, że przyznają pp. oponenci, że nie ma nic szkodliwego, jeśli się stanowi stały organ, do którego nietylko fundusz krajowy, ale i państwowy wpływa. Żaden z panów nie porównał tej instytucji z temi, które komisya kultury krajowej w swoim sprawozdaniu podniosła. Komisya kultury krajowej powiedziała, że najważniejsze interesa kraju są rolnicze, a handel mniej ważny ma

stałą reprezentacyą, ma 3 izby handlowe. Czy one nie oddają usług? czy nie widzimy ze sprawozdań izby handlowej lwowskiej, jej czynności dodatnich? aby nie daleko szukać, mógłbym zacytować z dzisiejszej „Gazety Lwowskiej“ zamieszczone sprawozdanie czynności tej Izby, która nietylko działa, ale i kosztuje, lecz świat handlowy na to się nie skarży. One nie szcędzą pieniędzy, 9.500 złt. kosztuje sama Izba handlowa lwowska, a takich izb jest trzy w kraju. Nadzwyczajnie mnie zdziwiło, że członek komisji kultury krajowej, poseł Abrahamowicz, który nie był łaskaw zaatakować ustępu o traktowaniu z c. k. Rządem w komisji, i nie zapowiedział wystąpienia przeciw komisji wystąpił teraz przeciw niemu. Nie jest to postępowanie parlamentarne, dlatego nie będę odpowiadał na jego zarzuty. Poseł Gross powiedział, że potrzeba ta tylko się w krakowskiem Towarzystwie objawiła. Przypomnę p. Grossowi, że śp. Antoni Jabłonowski trudnił się gorąco myślą, aby jakieś stałe ciało, organ stały we wschodniej Galicyi stworzyć.

Odpowiem mu na to, a słyszałem to od hr. Stanisława Dzieduszyckiego z Gwoźdźca, że wówczas w 1874 r. była wybraną komisya z komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego galicyjskiego, do której należał Antoni Jabłonowski Józef Jakubowicz, hr. Stanisław Dzieduszycki z Gwoźdźca i obecny tu poseł Tadeusz Wasilewski, a komisya ta przedłożyła komitetowi sprawozdanie, które stwierdza konieczną potrzebę, aby Towarzystwo rolnicze nie było rozwiązane, leczby pomyśleć o innym celu stałym, o radzie kultury krajowej; więc nie jest stwierdzonem, aby w tej części kraju nigdy głosy w tej sprawie się nie odzywały.

P. Gross wziął w pomoc dla stwierdzenia swoich zapatrywań, aż opinię ministra rolnictwa, wyrażoną z powodu rozwiązania komisji chowu koni. Nie zwykły to sposób dla posłów krajowych, aby krajową sprawę motywować motywami przysłanymi z Wiednia. Dla mnie nie jest to wystarczającym motywem, zresztą jestem przekonany, że minister rolnictwa w sposób przychylny odpowie Wydziałowi kraj. jeśli go się zapyta, czy zechce współdziałać, by stały organ dla rolnictwa był stworzony. P. Grocholski wystąpił z zarzutem, i w ogólności pp. oponenci najwięcej starają się zbijać przedłożenie komisji kultury krajowej, że ono zagraża Towarzystwu rolniczemu.

Gdybyśmy merytorycznie załatwiali rzecz o projekcie Izb rolniczych, to zacytowałbym w odpowiedzi na ten zarzut §. 10, który brzmi: „popie-

rać zawiązywanie okręgowych towarzystw i pośredniczyć między niemi a rządem." Czyż można przypuścić, że komisya kultury krajowej myślała szkodzić Towarzystwu rolniczemu. Badała ona sumienie i rozpytywała się wszędzie w kołach mniejszych i większych, rozważała całą rzecz i przyszła do przekonania, że sprawa jeszcze nie dojrzała, a chcąc o krok dalej posunąć tę ważną sprawę, przyszła z wnioskiem, by Wydziałowi krajowemu polecić zbadanie jęj. Na to, co powiedział p. Grocholski, że nasz projekt podziałem kraju grozi, muszę nadmienić, że komisya kultury krajowej wyszła z zasady, że nie można myśleć o instytucjach odrębnych w jednej części, drugiej i trzeciej kraju naszego. Komisya odstąpiła od pierwotnej uchwały, by przyjść do Wys. Izby z wnioskiem, który właśnie podniósł p. Romer jako poprawkę a twierdząc, że komisya nie może spotkać zarzut, że nie rozważywszy należycie sprawy, przyszła z wnioskiem zbyt ważnym do Wys. Izby, ba nawet grożącym nowym rozbiorem. W jęj imieniu muszę prosić, aby Wys. Izba uchwaliła wniosek komisji, gdyż niczemu nie przesądza, tém bardziej, że niepodobna przypuścić, aby nad tą petycją tak ważną mogła Wysoka Izba przejść do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest wniosek p. Janka, aby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Z porządku dziennego następują: sprawozdania Wydziału krajowego, o udzielenie prawa do poboru myt. Sprawozdawca p. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego, o udzielenie gminie i obszarowi dworskiemu w Podbużu, łącznego prawa do pobierania myta od siedmiu mostów gminnych,

Wysoki Sejmie!

Gmina i obszar dworski w Podbużu, powiatu drohobyckiego, utrzymują własnym kosztem siedm mostów łącznej długości 123 mb., z których trzy, każdy dla siebie, miałby prawo do pobierania myta.

Największy z tych mostów na Bystrzycy, trzyma 44 1/2 m. b. Strony interesowane proszą o nadanie im prawa do pobierania myta przy jednej tylko rogatce, z taryfą klasy najniższej.

Koszta budowy obliczone są na kwotę 1389 zł.

Roczne utrzymanie, z powodu częstych wylewów rzeki Bystrzycy, podano na kwotę 535 zł.

Dochód z myta w przybliżeniu może uczynić 440 zł. Wydział powiatowy popiera sprawę powyższą, Wydział zaś krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującęj treści uchwałę:

„Uchwała

o udzieleniu gminie łącznie z obszarem dworskim w Podbużu, prawa do pobierania myta mostowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Gminie łącznie z obszarem dworskim w Podbużu, nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie tęj uchwały, prawo do pobierania myta od siedmiu mostów, mających razem długości około 123 m. b., pod warunkiem utrzymania tych mostów własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobierać należy przy jednej rogatce, podług następującej taryfy:

a) od każdęj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 ct. (jeden);

b) od każdęj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 ct. (jeden);

c) od pięciu świń lub cieląt, oraz od dziesięciu owiec 1 ct. (jeden).

Od bydła niesionego bądź tęż wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta, mają być zachowane ogólne przepisy, o uwolnieniu od tęj opłaty i o znizieniu takowęj“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Więc rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do szczegółowęj.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za tém, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Józef Jasiński. Proponuję trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się z tém zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. B ad en i (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego, o odnowieniu koncesyi na pobór myta przewozowego na Dunajcu dla obszaru dworskiego w Bobrownikach.

Wysokie Sejmie!

Na mocy ustawy sankcyonowanej Najwyższem postanowieniem z dnia 6. maja 1874 r. obszar dworski w Bobrownikach, powiatu tarnowskiego, otrzymał prawo po pobierania myta przewozowego, na rzęce Dunajcu pod Bobrownikami, przy drodze z Tarnowa do Radłowa.

Komisyja pomieniona skończyła się w pierwszej połowie roku bieżącego, strona zatem interesowana, prosi o odnowienie prawa mytniczego, a zarazem o podwyższenie taryfy, która dotąd obowiązywała, wedle wymiaru najniższego, to jest po 2 cnt. od jednej sztuki bydła pociągowego.

Koszta budowy przyrządów przewozowych wynosiły 700 zł., utrzymanie roczne obliczone było na kwotę 680 zł.

Dochód podanym jest na 250 zł. rocznie.

Szerokość rzeki Dunajca w miejscu przewozu ma około 152 m. b. Wydział powiatowy stwierdza powyższe okoliczności i przemawia za przychyleniem się do prośby obszaru dworskiego.

Zważywszy, że inne sąsiednie przewozy w podobnych warunkach posiadają prawo mytnicze z wyższą taryfą, wynoszącą w pierwszej pozycji co najmniej 3 ct. Wydział krajowy przychylił się do przedstawienia Wydziału powiatowego i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującej treści uchwałę:

„Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Bobrownikach dalszego prawa do pobierania przewozowego na Dunajcu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Bobrownikach, powiatu tarnowskiego, nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie tej uchwały, dalsze prawo do pobierania myta przewozowego na rzęce Dunajcu, przy drodze z Tarnowa do Radłowa, pod warunkiem utrzymania przyrządów przewozowych własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobierać należy podług następującego wymiaru:

a) od jednej osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicę lub jeźdźca na koniu 1 (jeden) ct.;

b) od jednego konia idącego pod wierzchem, pędzonego lub zaprzęzonego 3 (trzy) ct.;

c) od jednego woła na rzeź albo w jarznie, od krowy, bukała i trzylatki 3 (trzy) ct.;

d) od jednego źrebięcia do dwóch lat, jakoteż od jednego cielęcia nie mającego jeszcze dwóch lat, od świni karmnej, owcy, kozła, kozy i małych świń 1 (jeden) ct.

Od bydła niesionego, bądź też wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należitości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze opłat mytnicznych zachowywane być mają ogólne przepisy, o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o znizeniu takowej“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do głosowania en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do głosowania en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto tę ustawę przyjmuje en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta. Z kolei następuje: sprawozdanie Wydziału krajowego, o pozwolenie na pobór wyższych dodatków do podatków.

Sprawozdawca p. S m o l k a (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego, o prośbie rawskiego Wy-

działu powiatowego w sprawie zezwolenia gminie Zastawie na pobór wyższych dodatków do podatków.

Wysoki Sejmie!

Gmina Zastawie, powiatu rawskiego kupiła z przyzwoleniem Rady powiatowej 6 morgów 298 sążni kwadratowych gruntu, celem powiększenia pastwiska gminnego i zamierza zaciągnąć pożyczkę w sumie 600 zł. w. a. na pokrycie ceny kupna, na co również zezwoliła Rada powiatowa.

Na pokrycie odsetek od tej zaciągnąć się mającej pożyczki i ratalną spłatę kapitału, uchwała Rada gminna pobierać

w roku 1879 91%
 „ 1880 88%
 „ 1881 84%
 „ 1882 80%
 „ 1883 76%
 „ 1884 73%
 „ 1885 69%
 „ 1886 66%
 „ 1887 72%
 „ 1888 59%
 „ 1889 55%

dotąd do podatku bezpośrednich przyjmując, że roczna wysokość tych podatków wynosi 200 zł. w. a.

Wedle budżetu gminnego na rok 1878 wynosi niedobór na opędzenie zwykłych wydatków administracyjnych kwotę . . . 53 zł. 6 ct

od którejto kwoty jednakże potrącić należy opłatę ekwiwalenta od dobra gminnego w kwocie . . . 13 „ 6 „

którą wedle §. 75 ust. gmin. ponosić winni uczestnicy w użytkowaniu tego dobra.

Niedobór zmniejsza się przeto na . . . 40 zł. w. a.

Do tego należy doliczyć potrzebną gminie w 1. roku na opłacenie procentów i annitetów od zaciągnąć się mającej pożyczki kwotę . . . 182 zł.

Wypada przeto w 1879 roku pokryć . . . 222 zł. w. a. 91% dodatkiem do podatków bezpośrednich.

Wszystkie podatki bezpośrednie wynoszą nie 200 zł. a. w., lecz wedle wykazu c. k. podatku urzędowego 228 zł. 76 ct., od której to sumy 91% wynosi wprawdzie tylko 207 zł. 86 ct., a zatem o 14 zł. 14 ct. mniej od wykazanego niedoboru. Zważywszy jednak, że ta drobna kwota

będzie mogła być oszczędzoną w rubryce „nieprzewidziane wydatki“, zważywszy, że gmina nie domaga się większego dodatku i że Rada powiatowa rawska petycją gminy usilnie popiera;

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Gminie Zastawie, powiatu rawskiego, zezwała się na pokrycie potrzeb gminnych pobierać w roku 1879 91% (dwieście czterdzieści jeden)
 „ 1880 88% (ośmdziesiąt ośm)
 „ 1881 84% (ośmdziesiąt cztery)
 „ 1882 80% (ośmdziesiąt)
 „ 1883 76% (siedemdziesiąt sześć)
 „ 1884 73% (siedemdziesiąt trzy)
 „ 1885 69% (sześćdziesiąt dziewięć)
 „ 1886 66% (sześćdziesiąt sześć)
 „ 1887 62% (sześćdziesiąt dwa)
 „ 1888 59% (pięćdziesiąt dziewięć)

dodatek do podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tej uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie Podhajcom na pobór 100% dodatku do podatku koncesyjonowanego od wina i mięsa, niemniej opłaty po 1 zł. w. a. od 100 kilogramów nafty.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna w Podhajcach uchwała na dniu 17. lipca 1878 wybrukować miasto, założyć w niem chodniki, a wydatek na to potrzebny pokryć 100% dodatkiem do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa w latach 1879, 1880 i 1881, pobierać się mającym, niemniej opłatą po 1 zł. w. a. od 100 kilogramów nafty w obręb gminy wprowadzanej i w niej zużywanej w latach 1879, 1880, 1881, 1882 i 1883.

Uchwała ta, stosownie do postanowienia §. 86. ustawy gminnej, w gminie należycie ogłoszona została, i nie poczyniono z tego powodu żadnych uwag do zwierzchności gminnej.

Pewna część mieszkańców wniosła jedynie wprost do Wydziału krajowego, więc w sposób

niezgodny z postanowieniami ustawy, protest przeciw zaprowadzeniu opłaty od nafty, wyrażając w nim obawę, ażeby fundusze w ten sposób użyte na inny cel użytymi nie zostały, gdyż sami protestujący, uznają potrzebę założenia chodników i wybrukowania miasta. W skutek tego zażądał Wydział krajowy, przedłożenia sobie odnośnych planów i kosztorysów, niemniej wykazu dni prestacyjnych do dróg w Podhajcach, stosownie do postanowienia §. 12 ustawy drogowej przez członków gminy odrabiać się mających i wykazu, ile z tych dni, i w jaki sposób w każdym z trzech lat użytymi zostały. Na podstawie tych przedłożonych sobie aktów, wyda Wydział krajowy odpowiednie zarządzenia, ażeby cały dochód z powyższych opłat obracany został wyłącznie na cele założenia chodników i wybrukowania miasta.

Rada powiatowa popiera prośbę Rady gminnej.

Wobec tego stanu rzeczy Wydział kraj. wnosi:

A. Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony pod A. projekt ustawy i powziąć B. uchwałę pod B. załączoną.

„Ustawa

z dnia

obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem, zezwalająca gminie Podhajcom pobierać opłatę 1 złr. w. a. od 100 kilogramów nafty do gminy wprowadzanych i w niej zużywanych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Gminie miasteczka Podhajce zezwala się pobierać w latach 1879, 1880, 1881, 1882 i 1883 po jednemu złotemu w. a. od stu kilogramów nafty w obręb tej gminy wprowadzanych i w niej zużywanych“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tej ustawy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Uchwała

względem zezwolenia gminie Podhajcom na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa.

Gminie miasteczka Podhajec w powiecie podhajeckim, zezwala się pobierać w latach 1879, 1880 i 1881, 100% dodatek do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tej uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta.

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następują sprawozdania o petycjach. Sprawozdawca p. Splawiński ma głos.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

L. 449. Prośba gminy miasta Głogowa, tudzież obywateli obszarów dworskich i gmin wiejskich powiatu sądowego głogowskiego, o cofnięcie uchwały z dnia 29. maja 1875, co do zwinięcia c. k. sądu powiatowego i o uznanie potrzeby pozostawienia tamże c. k. sądu powiatowego i postawienia wniosku na rozszerzenie okręgu tegoż c. k. sądu.

L. 602. Gmina Czarny Dunajec, o przyspieszenie zaprowadzenia tamże c. k. sądu powiatowego.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą swą z dnia 29. maja 1875, zgodził się wysoki Sejm na zwinięcie c. k. sądu powiatowego w Głogowie, zaproponował między innymi przywrócenie także zwiniętego c. k. sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu. Dotychczas jednakże ani c. k. sąd powiatowy w Głogowie zwinięty ani c. k. sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu przywróconym nie został.

Gmina miasta Głogowa, tudzież obywatele obszarów dworskich i gmin wiejskich, powiatu sądowego głogowskiego domagają się w powyższej petycji cofnięcia co dopiero przytoczonej uchwały wysokiego Sejmu, względem zwinięcia c. k. sądu powiatowego głogowskiego i oświadczenia się za utrzymaniem tegoż i rozszerzeniem jego okręgu.

Petenci popierając prośbę swą przytaczają, że miasto Głogów jest bardzo dogodną siedzibą dla c. k. sądu powiatowego, jako w środku całego po-

wiatu położone, że przez zwiniecie c. k. sądu powiatowego tamże i przydzielenie tegoż powiatu częścią do c. k. sądu powiatowego w Rzeszowie, a częścią do c. k. sądu powiatowego w Sokołowie, wielka gminom tym dzieje się krzywda, albowiem utrudnione im jest z powodu znacznej odległości Rzeszowa i Sokołowa domaganie się od nich sprawiedliwości, która im dotychczas jak podają szybko i energicznie wymierzana była. Gmina miasteczka Czarny Dunajec zaś uprasza o spieszne wprowadzenie c. k. sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu.

Komisyja prawnicza zważywszy, że wprowadzenie wysokiego Sejmu zgodził się na zwiniecie c. k. sądu powiatowego w Głogowie w r. 1875, że jednakże ludność prawie całego okręgu rzeczonoego sądu, którą zwiniecie tegoż sądu niespodziewanie zaskoczyło, oświadcza się przeciw zamierzonemu zwinieciu, że w naszym kraju właśnie brak jest dostatecznej ilości c. k. sądów powiatowych i c. k. urzędników sądowych i dlatego wymiar sprawiedliwości u nas chromieje, że wysoki Sejm w ostatnich czasach kilkakrotnie już objawiał dążenia do starania się o pomnożenie c. k. sądów powiatowych, nie zaś o zwiniecie istniejących nareszcie, że wobec zaprowadzonego postępowania w sprawach drobiazgowych, konieczną jest rzeczą powiększenie liczby c. k. sądów powiatowych w Galicyi, jeżeli postępowanie to prawdziwą korzyść ludności przynieść ma, a przeto, że i zwiniecie c. k. sądu powiatowego w Głogowie nie jest do życzenia, zważywszy nakoniec, że utworzenie c. k. sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu przez wysoki Sejm zaproponowanem zostało, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Petycją miasta Głogowa, o pozostawienie tamże c. k. sądu powiatowego odstępuje się c. k. rządowi do uwzględnienia.

II. Petycją miasteczka Czarny Dunajec, o utworzenie tamże c. k. sądu powiatowego odstępuje się c. k. rządowi z wezwaniem, ażeby zaproponowane w uchwale wysokiego Sejmu z dnia 28 maja 1875, utworzenie nowych c. k. sądów powiatowych, a między tymi w Czarnym Dunajcu jak najspieszniej spowodował“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następnym sprawozdawcą jest p. Golejewski.

Sprawozdawca P. Golejewski (czyta):

Teodozya Bohdanowicz zamieszkała w Popilnikach powiatu Śniatyńskiego, prosi o wyjednanie powrotu dla jej syna Floryana uwięzionego w Rosyi, w Kijowie, jako podejrzanego o przemykanie zakazanych pism z zagranicy.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę Teodozyi Bohdanowicz o wyjednanie powrotu dla jej syna Floryana uwięzionego w Rosyi, odstępuje się Wysokiemu c. k. Namiestnictwu do możliwego uwzględnienia.“

Ta sprawa już się od roku toczy, on żadnych pism nie woził, tylko przez intrygi dostał się do więzienia.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tej uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Golejewski (czyta):

Sprawozdanie komisji petycyjnej o proźbie pana Kazimierza Hempła.

„Wysoki Sejmie!

Pan Kazimierz Hempel, urzędnik Wydziału krajowego powołując się na załączone oryginalne świadectwa uniwersytetów zagranicznych, jakoteż na konkumitacyą Wydziału krajowego, prosi o udzielenie mu veniam studiorum.

Zważywszy, że jak załączone świadectwa przekonują, pan Kazimierz Hempel odbył studia gimnazjalne u Sulpicyanów w Paryżu, dalej studia Uniwersyteckie w Belgii, uzyskał dyplom Magistra filozofii w Colegium Rzymskim, co wszystko świadczy o wyższem jego wykształceniu;

zważywszy dalej, że Szef biura statystycznego, w którym p. Hempel pracuje P. Dr. Pilat o jego zdolnościach jak najlepiej się wyraża, zważywszy nakoniec, że Wydział krajowy pismem swoim z dnia 12 Października 1878. Nr. 50494, prośbę pana Kazimierza Hempła popiera; —

Komisya petycyjna stawia wniosek.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Panu Kazimierzowi Hempel udziela się veniam studiorum.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów,

którzy są za przyjęciem téj uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. L e n a r t o w i c z (czyta):

Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Aleksandra Poradowskiego o veniam aetatis.

Wysoki Sejmie!

Petent Aleksander Poradowski urodził się w r. 1835, a gdy wedle §. 36. ustawy tym tylko kandydatom, ubiegającym się o posady przy Wydziale krajowym takowe udzielone być mogą, którzy przy warunkach do poszczególnej posady wymaganych, nie przekroczyli 40. roku życia, komisja tedy opierając się na oświadczeniu Wydziału krajowego, który przeciw rzeczonéj prośbie nie ma do zarzucenia, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy Aleksandrowi Poradowskiemu udzielić veniam aetatis.“

J.E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. G o l e j e w s k i (czyta):

„Sprawozdanie

Komisji petycyjnej o petycji p. Wilhelma Leopolskiego artysty malarza o udzielenie stypendyum w kwocie 500 złt. w. a.

„Wysoki Sejmie!

P. Wilhelm Leopolski artysta malarz ze Lwowa prosi o stypendyum 500 złt. w. a. celem studyowania wzorów sztuki włoskiej; podnosi on w prośbie swęj ważność już poczynionych przez niego studyów nad rozwiązaniem różnych hipotez sztuki mianowicie kolorystycznych.

Oslabiony wzrok odebrał mu możność drobnego zarobkowania, a bez pomocy nie byłby w stanie z długoletnich swych zdobyczy w wyższym kierunku sztuki, zamierzonych osiągnąć rezultatów. To położenie stało się powodem postępu ale zarazem i niepłodności jego. Do wykonania więc dzieła sztuki godnego dla kraju, pragnie uzyskać powyżęj wyrażone stypendyum. O wartości obrazu wystawionego w domu sztuki (Künstlerhaus) w Wiedniu przytacza artystyczną krytykę, umieszczoną w feljetonie dziennika „Tagblatt“ w załączniku.

Zważywszy, że komisja petycyjna nie jest w możności należycie ocenić i talenta artystyczne petenta i dokonane dotąd dzieła jego;

zważywszy, że Wydział krajowy na miejscu zostając, dokładniej o stosunkach i położeniu petenta poinformowanym być może, a łatwiej dzieła mu znane ocenić potrafi, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycja p. Wilhelma Leopolskiego odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia z funduszu dyspozycyjnego.“

J.E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. K o r y t o w s k i (czyta):

Petycją Feliksa Bieńkowskiego o udzielenie zaliczki zwrotnej w kwocie 500 złt.

Wysoki Sejmie!

Pan Feliks Bieńkowski mianowany w roku 1869 przez Wydział krajowy inżynierem okręgowym dla dróg krajowych, najpierw w obwodzie tarnopolskim, później przeniesiony w tym samym charakterze do Krakowa, a nareszcie do Lwowa, gdzie przydzielony został do oddziału technicznego w Wydziale krajowym. Częste przenoszenie, jakoteż obarczenie liczną rodziną, nakoniec nieszczęścia któremi petent w ostatnich czasach dotknięty został, zniewalają go upraszać Wysoki Sejm o zaliczkę w sumie 500 złt, zwrotnej w 25 ratach uiszczalnych, począwszy od 1 grudnia 1878, które to raty jednak nie mają być stręcane w miesiącach, gdy przypadać będzie płacenie rat kwartalnych asekuracyjnych, petent bowiem jest w możności złożyć policę życiową na 2000 złt. jako zabezpieczenie zaliczki udzielić się mającej. Komisja petycyjna zważywszy, iż petent dobrze przez Wydział krajowy jest do uwzględnienia polecony jako pracowity i aplikujący się urzędnik, nadto jako niestabilizowany nie należy do kategorii etatowych mogących na mocy §. 36. ustawy otrzymać zaliczkę na płacę, wnosi: „Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu udzielić p. Feliksowi Bieńkowskiemu zaliczkę w kwocie 500 złt. zwrotnej w 25 ratach z tegoż pensyi począwszy od 1 grudnia 1878., które to jednak raty, stręcane nie będą w miesiącach, w których przypada opłacanie rat kwartalnych asekuracyjnych.

Nadto Wydział krajowy odbierze policę asekuracyjną życiową w sumie 2000 złt. od petenta

jako zabezpieczenie funduszu krajowego od możliwych strat.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Korytowski (czyta):

Petycyą

P. Stanisław Grzegorzewski inżynier przy drogach krajowych w okręgu Zaleszczyckim popadłszy w krytyczne położenie z powodu własnej i rodziny, którą utrzymuje, choroby, uprasza o udzielenie pożyczki bezprocentowej w kwocie 500 złt. zwrotnej w 25 ratach miesięcznych jako za liczkę $\frac{1}{3}$ pensyi rocznej wynoszącej.

Komisya petycyjna zważywszy, iż petent nie należy do kategorii urzędników etatowych, którzy na mocy §. 36. ustawy służby krajowej otrzymać mogą zaliczkę na płacę od Wydziału krajowego, ze strony zaś tego Wydziału jako pracowity i aplikujący się, urzędnik do uwzględnienia polecony został wnosi:

„Wysoki Sejm poleci Wydziałowi krajowemu udzielić p. Stanisławowi Grzegorzewskiemu inżynierowi okręgowemu pożyczkę bezprocentową w wysokości 500 złt. w. a. zwrotnej z pensyi w 25 ratach miesięcznych, zabezpieczając fundusz krajowy od straty na wypadek wcześniejszej śmierci petenta.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta):

„Sprawozdanie komisji petycyjnej o prośbie Władysława Krzeczowskiego, kancelisty Wydziału krajowego o zezwolenie do spłacenia reszty otrzymanej zaliczki w mniejszych ratach.

Wysoki Sejmie!

W załatwieniu petycji p. Władysława Krzeczowskiego kancelisty Wydziału krajowego, upoważnił Wysoki Sejm na posiedzeniu z 3. maja 1875 Wydział krajowy do udzielenia temuż dwurocznej zaliczki na jego pensyę w sumie 2000 złt. zwrotnej w 80 po sobie następujących ratach, z których pierwsza przypadła na 1. czerwca 1875. r. za złożeniem przez p. Władysława Krzeczowskiego

policy asekuracyjnej Towarzystwa krakowskiego na życie, opiekującej na 2000 złt. w. a. Z tej całej zaliczki w wyraźnej kwocie 2000 złt. spłacił p. Władysław Krzeczowski już 1025 złt. pozostaje jeszcze do spłacenia 975 złt. i obecnie prosi tenże o pozwolenie, ażeby mu wolno było resztę tej zaliczki spłacać zamiast w 39, w 78 miesięcznych ratach, przedstawiając niemożliwość spłacania tej reszty zaliczki w wysokości pierwotnych i już spłaconych rat, ponieważ musiał zaciągnąć długi, dla poratowania zdrowia, gdyż sam choruje na oczy i żona jego przez dłuższy czas ciężko chorowała, co załączonemi świadectwami lekarskimi udowadnia. Z uwagi na te okoliczności i ze względu, że Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu z dnia 6. października b. r. l. 49.137, którym prośbę p. Władysława Krzeczowskiego tam wniesioną Wysockiemu Sejmowi przedkłada, takową popiera, komisya petycyjna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Upoważnia się Wydział krajowy do ściągnięcia od p. Władysława Krzeczowskiego kancelisty przy Wydziale krajowym reszty z udzielonej mu zaliczki w kwocie 975 złt. w. a. zamiast w 39, w 78 miesięcznych następujących po sobie ratach począwszy od 1. listopada 1878.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Mycielski (czyta):

„Sprawozdanie

o petycji Wydziału Rady powiatowej Dolińskiej o subwencyą 4.000 złt.

Komisya drogowa nie czuje się w możności do bezwzględneho przychylenia się do petycji Wydziału Rady pow. Dolińskiej, wniesionej do Wys. Sejmu pod L. 437 o subwencyą 4.000 złt. na rekonstrukcyą uszkodzonych obiektów na drodze Dolińsko-Welzirskiej:

Zważywszy bowiem, że Wydz. Rady powiatowej dolińskiej, nie podał nawet cyfry dodatku na utrzymanie dróg powiatowych przeznaczonego.

Zważywszy, że myto na tej drodze acz $47\frac{1}{2}$ kilometrów długości, poważną sumę 6.162 złt. 62 ct. przedstawia.

Zważywszy wreszcie, że komisya bezwiednie nie może się przychylić do udzielenia subwencyi na podstawie petycji, opartej na ogólnikach bez

szczegółowych wyjaśnień i kosztorysów uszkodzonych obiektów drogowych.

Zważywszy jednakże, że petycja tyczy się drogi główno-komunikacyjnej, na której nieprzerwalność ruchu jest niezbędnym warunkiem, komisya stawia wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu do wyjątkowego uwzględnienia powyższej petycji.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. hr. Romer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. hr. Romer. Wobec spóźnionej pory wnoszę zamknięcie posiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Muszę ten wniosek poddać pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechco rękę podnieść.

Głosy: Nie ma kompletu. (Pp. sekretarze obliczają).

JE. hr. Marszałek. Rzeczywiście przy obradzie nad rzeczami tak małej wagi nie skonstatowałem kompletu, ale skonstatowałem liczbę obecnych, powiedzieć muszę, że uchwałać dalej niepodobna, gdyż nie ma kompletu w Izbie. (Wielu posłów wchodzi do sali). W tej chwili jest komplet. Poddaję tedy pod głosowanie wniosek p. Romera. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek ten upadł. P. Pławicki jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pławicki. (czyta):

„Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycji panny Anieli Czajkowskiej w Lubaczowie, sieroty po gr. kat. proboszczu ks. Damianie Czajkowskim o udzielenie zapomogi.

Wysoki Sejmie!

Panna Aniela Czajkowska pozostała razem z czworgiem małoletnich siostr także po śp. gr. kat. proboszczu Damianie Czajkowskim, zmarłym w r. 1877 w Wołostkowie, bez pozostawienia najmniejszego majątku, jak to świadczy załączony oryginalny akt zejścia c. k. Notaryusza z Sądowej Wiszni, pozostaje w największej nędzy

na łasce u dalszych niemniej ubogich krewnych w Lubaczowie, prosi zatem o zapomogę z fundusów krajowych.

Komisya petycyjna uwzględniając przeszło trzydziestoletnią zasługę gorliwego pełnienia obowiązków kapłańskich ś. p. ojca, byłego proboszcza w Wołostkowie, dalej arcy-moralne i przykładowe zachowanie się wyżej wymienionej petentki, szczególnie zaś świadectwem lekarza miejskiego stwierdzone kalectwo, przez zupełną utratę jednego oka w skutek nateżonej pracy, które to okoliczności potwierdza także obecny poseł z Lubaczowa p. Turzański wnosi:

„Wysoki Sejm raczy pannie Anieli Czajkowskiej w drodze łaski udzielić wyjątkowo 10 złt. jako jednorazową zapomogę.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt nie żąda głosu, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Pławicki (czyta):

„Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycji p. Teofili Zielińskiej celem udzielenia bezwrotnej zapomogi, albo zwrotnej zaliczki w kwocie 800 złt. na powiększenie prywatnej szkoły wyrobu sztucznych kwiatów we Lwowie.

Wysoki Sejmie!

P. Teofila Zielińska otworzyła przed trzema laty pracownię kwiatów sztucznych a oraz i sprzedaż tychże, za które to wyroby otrzymała na wystawie zeszłorocznej krajowej medal zasługi.

Obecnie radaby powiększyć znacznie tę pracownię, zamierza zatem wynająć obszerniejszy lokal i przyjąć więcej panienek do nauki, niemniej zakupić odpowiednią ilość potrzebnych maszyn; gdy atoli nieposiada na to funduszy prosi o pożyczkę zwrotną lub zapomogę niezwracalną w wysokości 800 złt.

Jakkolwiek chwalebny jest zamiar p. Teofili Zielińskiej produkowania większej ilości sztucznych kwiatów i tym samym wykształcenia więcej uczennic w tym fachu — to i tak zarząd funduszu krajowego mając w pierwszym rzędzie na oku żywniejsze kwestye z działy przemysłu domowego dotyczące niezbędnych potrzeb codziennych wszy-

stkich niemal warstw społeczeństwa, dział produkcji kwiatów sztucznych na razie dla wyczerpanych już funduszków tak wielką kwotą dotować nie może.

Komisya petycyjna wnosi zatem: „wysoki Sejm raczy nad petycją p. Teofili Zielińskiej co do pożyczki 800 złt. dla braku hipoteki, przejść do porządku dziennego, w drodze łaski zaś, wspierając piérwszy tego rodzaju krajowy Zakład wyrobu sztucznych kwiatów jednorazowym datkiem 200 zł. obdarzyć.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. Krukowiecki. Ja się nie mogę zgodzić na wniosek komisji, bo wprawdzie nie mamy przed sobą jeszcze budżetu, ale powiadają nam, że fundusze są wyczerpane i o półtora centa dodatek do podatku będzie musiał być powiększony. Jestem więc przeciwny udzieleniu 200 złt. petentce, ale stawiałbym wniosek z taką poprawką: aby odesłać prośbę petentki do uwzględnienia komitetowi, który jest wybranym na wspieranie drobnego przemysłu, i który uchwalić może subwencją z danego sobie przez kraj funduszu ile to będzie w jego możliwości.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przekazać tę petycją Wydziałowi krajowemu do komitetu dla wspierania drobnego przemysłu utworzonego. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Jest dostatecznie party. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pławicki. Panowie raczą zauważyć, że komisya petycyjna nie przychyliła się właściwie do prośby tej, że rzeczywiście ta szkoła wyrobu kwiatów sztucznych bardzo się rozpow szechniła i coraz więcej uczennic przyjmować może. Nareszcie to spowodowało przyznanie tej małej sumy, że zauważyliśmy, iż popierając taką fabrykę, mnóstwo pieniędzy, które dziś wychodzą na kwiaty sztuczne z zagranicy sprowadzane, zostałyby w kraju, tém bardziej, że mieliśmy okazy tych kwiatów na wystawie i wyrób ten medalem został uwieńczony. Dalej w zakładzie tym wiele młodych panienek, niemal dzieci znajduje zatrudnienie, bardzo przyzwoite, więc komisya uwzględniając to wszystko przynajmniej w części przy-

chyliła się do prośby p. Zielińskiej. Proszę więc głosować za wnioskiem komisji.

JE. hr. Marszałek. Poddam wniosek komisji pod głosowanie.

Głosy: Nie ma kompletu.

JE. hr. Marszałek. Zniewolony jestem skonstatować, że uchwała jest niemożliwą, bo kompletu nie ma w sali. Wobec powtarzającego się po raz drugi tego wypadku, muszę zamknąć posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10 przed południem. Na porządku dziennym będzie (czyta):

Porządek dzienny 23. posiedzenia 2gięj sesji 1V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek 17. października 1878. o godz. 10. przed południem.

1. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zmianach terytoryalnych okręgów Reprezentacji powiatowych. Sprawozdawca komisji prawniczej p. Spławiński.

2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. z preliminarzem funduszu szkolnego na rok 1879. Sprawozdawca komisji budżetowej poseł Smarzewski.

2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o uregulowaniu stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych, należących do siły zbrojnej. Sprawozdawca komisji edukacyjnej p. Czerkawski.

4. Sprawozdanie komisji budżetowej nad petycją powiatu Mieleckiego o subwencją na odprowadzenie wód. Sprawozdawca p. Skałkowski.

5. Wybór zastępcy członka Wydziału kraj. przez posłów z miast i Izb handlowych.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. w przedmiocie reformy ordynacji wyborczej Izb handlowo przemysłowych. Sprawozdawca komisji administracyjnej p. Czerkawski.

7. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia siedziby Sądu z Wiśniowczyka do Złotnik. Sprawozdawca komisji prawniczej p. Zatorski.

8. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. w przedmiocie utworzenia nowego Sądu po-

wiatowego w Żydaczowie. Sprawozdawca komisji
prawniczój p. Zatorski.

9. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału
kraj. w przedmiocie utworzenia nowego Sądu po-
wiatowego w Podwołoczyskach. Sprawozdawca ko-
misji prawniczój p. Zatorski.

10. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału

krajowego o utworzenie nowego Sądu powiatowego
w Dynowie. Sprawozdawca komisji prawniczój
p. Waygart.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 9. minut 35
wieczór.)

